DZIENNIK DLA DZIECI

N^er 59. TOM 1^szy

13 MARCA W SOBOTĘ 1830.

Skała drżąca.

Blisko Raquette, wsi położonéj o milę od Castres, jest skała utworzona w kształcie jaja i znacznéj wysokości. Jak tylko kto dotknie jéj kijem, lub posuwa po niéj ręką, porusza się zaraz i chwieje, w sposobie bardzo widocznym. Wszyscy wędrowcy, których interes lub przyjemność przyciąga w tę okolicę, mają upodobanie w doświadczeniu tego zjawiska natury.

Wdzięczny Antoś.

Antoś, syn ubogiego robotnika, zaraz od początku swéj młodości okazywał serce wdzięczne. Pewnego razu gdy Ojciec powrócił do domu

przyniósł dla Antosia pięknego gołąbka. Co to była za radość! jak się z nim pieścił! sam nieraz mając tylko kawałek chleba na śniadanie, dzielił się z ulubionym ptaszkiem i za nic w świecie nie byłby go oddał. Niespodzianie Antoś zachorował, że już wątpiono o jego życiu. Biédny gołąbek często siadał koło swego dobroczyńcy a spuściwszy główkę poglądał smutnie jak gdyby chciał mówić: biédny Antosiu! jak ja cię żałuję! Bogaty jeden Pan mieszkający w sąsiedztwie dowiedział się o cierpieniu chłopczyny i o ubóstwie jego Ojca, poszedł więc do nich, lecz jakiż mu się na wstępie przedstawił obraz, oto, biédny Antoś leżący na słomie na w pół umarły. Ow dobroczynny człowiek przejęty litością kazał go przynieść do swego pałacu, przywołać biegłych lekarzy, a w krótkim czasie Antoś wyzdrowiał i powrócił do domu. Jakaż-to znowu była uciecha, gdy zobaczył swego ukochanego ptaszka. Ale Antoś był wdzięczny, nie zapomniał o swym dobroczyńcy. Ra-

zu jednego, rzekł sam do siebie, czémże ja się wywdzięczę temu dobremu panu za tyle dobrodziejstw? oto daruję mu mego gołąbka; to mówiąc bierze go i zanosi do pałacu. Dobrze wiedział ten szanowny dobroczyńca jak Antoś lubił swego gołąbka, nie chcąc mu więc sprawić przykrości z jego utraty, rzekł: zachowaj go sobie, kochane dziécię, twoje dobre serce jest mi już nagrodą.

Naśladujmy cnotliwego Antosia, bo nad wdzięczność niéma piękniejszego przymiotu.

Aniela M......

D o n i e s i e n i e.

Jedna z tutejszych obywatelek, wdowa, w czasie teraźniejszéj dotkliwéj zimy, rozdała 58 sztuk drzewa tym biédnym rodzinom, które nie miały za co kupować ciągle drzewa a nie odważały się prosić o wsparcie. Ta obywatelka osobiście udawała się do ubogich mieszkań dla przekonania się o istotnie po-

trzebnych. Znalazła 8 dziatek mających podartą odzież a 7 zupełnie bez odzieży; sprawiła im przeto nową odzież, za troje z nich mających ochotę uczyć się, zapłaciła na cały rok za szkołę, kupiwszy oraz książki. *S. K......a.*

(z K. W.)

K a s i a.

Kasia sobie w kącie siadła,
I jagodki chciwie jadła.
Całą garstką zawsze brała,
Bo jagodek Matka dała.

Wkrótce chciała zbierać sama,
Pozwoliła na to Mama;
Od świtania przez dzień cały,
Zebrała koszyczek mały.
Wtedy sobie w kącie siadła,
I jagodki szpilką jadła.

A n e g d o t a.

(nadesłane)

Małemu Antosiowi dała raz Mama woreczek mówiąc: masz i zbieraj w niego pieniądze — a w którym-że one pokoju porozrzucane, gdzie ja mam zbierać? zapytał zdziwiony chłopczyk.